

Premiera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej

Zajadłe pragnienie odwetu

W spektaklu Mariusza Trelińskiego opera o zemście staje się opowieścią o patriarchalnym dążeniu do konfliktu za wszelką cenę. „Moc przeznaczenia” nabrała nowych znaczeń w kontekście wojny w Ukrainie.

Anna S. Dębowska

Premiera „Mocy przeznaczenia” Giuseppe Verdiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie to duże wydarzenie. Spektakl w reżyserii Mariusza Trelińskiego jest koprodukcją z Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie wejdzie na afisz w przyszłym roku.

Będzie to trzecia produkcja polskiego reżysera na słynnej scenie, po dyptyku „Jolanta”/”Zamek Sinobrodęgo”, w którym połączył muzykę Piotra Czajkowskiego i Béli Bartóka (2015), oraz „Tristanie i Izoldzie” Richarda Wagnera (2016).

W skrócie to historia dwojga kochanków, których życie przemieniło się w ucieczkę. Leonora i Alvaro przypadkiem – a może w wyniku działania tytułowego przeznaczenia – zabili ojca dziewczyny, hiszpańskiego Markiza Calatravy, który nie godził się na ślub obojga pod pretekstem złego urodzenia Alvara. Za śmierć seniora postanawia zemścić się junior. Don Carlo, brat Leonory, pościgowi za siostrą i jej kochankiem poświęca życie.

To opowieść o zemście i zajadłym, maczystowskim pragnieniu odwetu.

MUZYCZNIE NIE ZA DOBRZE

Warszawski spektakl to dobry, niezwykle efektowny teatr. Niestety muzycznie wyszło tak sobie. Sposób, w jaki orkiestra Teatru Wielkiego grała swoją partię, daleki był od Verdiowskiej śpiewności i dramatycznej uczuciowości – i to mimo wyłożonych wysiłków wybitnego francuskiego dyrygenta Patricka Fournilliera. Dobrze brzmiały kameralne fragmenty partytury (dialogi sekcji instrumentów, rozbudowane solo klarnetu), natomiast tutti orkiestrowe ogłuszało hałaśliwym, twardym dźwiękiem.

Jeśli chodzi o chór, to jego występ przeszedł bez echa – i to w utworze, w którym sceny zbiorowe są aż ponad miarę rozbudowane. Skoro są do tego znakomicie napisane, trzeba je dobrze wykonać. Tego zabrakło. Nie twierdzą, że z powodu złej dyspozycji warszawskiego chóru. To raczej wycofanie go w głąb sceny ograniczyło siłę brzmienia zespołu.

OBSADA NIERÓWNA

Obsada głównych postaci tym razem nie zachwycała. Owszem, wystąpiła gwiazda, światowej sławy bas-baryton Tomasz Konieczny w podwójnej roli Markiza Calatravy i Ojca Gwardiana (połączenie tych dwóch postaci ma w przedstawieniu głęboki sens dramaturgiczny). Konieczny, wybitny śpiewak i aktor, stworzył mocną postać sceniczną, istne uosobienie fatum z uporem nawiedzające-



• Izabela Matuła (sopran) jako Leonora FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI/TEATR WIELKI

go główną bohaterkę Leonorę, jedną z najbardziej tragicznych postaci w historii opery.

Występująca w tej roli Izabela Matuła (sopran) miała wspaniałe momenty lirycznej miękkości i namiętej rozpacz. Fantastycznie zabrzmiała aria „Pace, pace, o Dio”, dla śpiewaczki wykonującej Leonorę szczególnie trudna, bo śpiewana po dwóch aktach nieobecności bohaterki na scenie. A jednak tę arię Matuła wykonała pięknie, na co publiczność zareagowała owacją.

Słabe strony to dwie główne męskie role – Tadeusz Szlenkier (tenor) jako zakochany w Leonorze Alvaro miał przebliski ładnego brzmienia i stylowego frazowania, ale zarówno on, jak i Krzysztof Szumański (baryton) w partii mściwego brata Leonory śpiewali emisją forsowną i kanciastą.

*Mariusz Treliński
pokazuje świat, którego
siłą napędową jest
wyniszczająca walka
o dominację*

I jeszcze Preziosilla w wykonaniu Moniki Ledzion-Porczyńskiej (mezzosopran) – u Verdiego to Cyganka przepowiadająca przyszłość, u Trelińskiego bogini wojny. Najwyższe dźwięki artystka raczej wykrzyczała, niż wyśpiewała. Z intonacją też bywało różnie.

PATRIARCHAT, ZEMSTA I WOJNA

Mariusz Treliński i jego scenograf Boris Kudlička sięgnęli do sprawdzonego rozwiązania inscenizatorskiego, jakim jest scena obrotowa. W „Mocy przeznaczenia” posługują się nią z wyjątkowym upodobaniem, tak jak wcześniej w wiedeńsko-warszawskiej inscenizacji „Halki” Stanisława Moniuszki.

Reżyser wraz z dramaturgiem Marcinem Cecką nagieśli libretto opery Verdiego tak, aby wprowadzić własną, wyrazistą interpretację. Czy jest to gwałt na oryginale w sytuacji, gdy libretto pióra Francesca Marii Piavego i tak ociera się o *pure nonsense*, a sama opera nie należy do arcydzieł Verdiego?

Podstawą libretta był ponury dramat niejakiego Ángela de Saavedry y Ramireza, odnoszący się do starodawnych przesądów kastowych, słusznie więc myśl reżysera podążyła w kierunku krytyki patriarchy.

Treliński pokazuje świat, którego siłą napędową jest wyniszczająca walka o dominację. Bezwzględna żądza zemsty, cel młodego Calatravy, i rozgrywająca się w trzecim akcie wojna dwóch narodów to dla reżysera dwie strony tego samego medalu.

Kolejne sceny – obóz wojskowy, schronisko uchodźców, ruiny metra, w którym chowają się ocaleni z bombardowań – to oczywista aluzja do bezwzględnej wojny w Ukrainie prowadzonej przez Putina.

CÓRKA I OJCIEC

Treliński wraca w „Mocy przeznaczenia” do toksycznej relacji łączącej ojca i córkę, relacji przemocy i wymuszonego posłuszeństwa. Ten wątek pojawiał się w jego „Jolancie”, a ostatnio w inscenizacji „Cardillaca” Paula Hindemitha z 2021 r.

W Verdiowskim oryginale przeszkodą na drodze pobrania się Leonory i Alvara jest pochodzenia chłopaka. U Trelińskiego Calatrava uważa córkę za swoją własność, której nie odda żadnemu mężczyźnie.

Gdy ginie, jego duch – jak w „Hamlecie” Szekspira – stale nawiedza Leonorę. Zwalista sylwetka Calatravy w kremowym mundurze (Konieczny) pojawia się w istotnych dla akcji momentach jak fatum, które wzięło dziewczynę w posiadanie.

Ten pomysł reżyserski kojarzy się z teorią o wykształconych w dzieciństwie schematach psychologicznych, które rządzą naszym życiem, o ile nie rozbiorimy ich zawczasu w procesie terapii. Gdy Leonora po śmierci ojca szuka pomocy i przebaczenia, trafia do religijnej wspólnoty, której przewodzi bliźniaczko podobny mężczyzna: Ojciec Gwardian (Konieczny), sobowtór starego Calatravy.

Alvaro, który po latach odnalazł ukochaną, znów zostaje sam. To niezwykle wzruszający moment. Reżyser zostawia jednak nadzieję, że to właśnie on – rzecznik miłości, pokoju i przebaczenia – może jeszcze zrobić coś dobrego dla świata. ●

• Oglądałam premierowe przedstawienie 13 stycznia. Kolejne 18, 20 i 22 stycznia w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.